Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 1. Rok I. Kraków, dnia 25 października 1930 r. Cena 20 gr.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

TYGODNIK

Ich „jednolity front"

Coraz silniej zespalają się szeregi robotników i chłopów całej Polski i t. zw. „Kresów" w wspólnym antyfaszystowskim froncie. Zwrócony on jest zarówno przeciwko faszyzmowi, jak i jego pepesowskim i wszystkim centrolewym pachołkom. Rozbić ten front, niedopuścić do jego dalszego umocnienia jest w obecnym momencie zaostrzających się walk robotniczych główną troską całego obozu faszystowskiego.

Najważniejszą część tej roboty wzięli na siebie oszuści z P. P. S. prawicy i „opozycyjnych" partyj chłopskich. Stworzony przez nich centrochlew jest w pierwszym rzędzie pomyślany, jako taran do rozbijania jednolitego frontu mas pracujących. W tym celu usiłują oni wmówić w robotników i chłopów, że oni to właśnie pod postacią centrolewu urzeczywistnili hasło jednolitego frontu, który walczyć będzie przeciwko obecnemu systemowi rządzenia.

O tym jednolitym froncie oszustów opozycyjnych pisze Niedziałkowski w „Robotniku" z dnia 9. 10. br.:

„...możnaby powiedzieć, że Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu — to nawrót po tej linji dziejowej, jaką nakreśliły okres walk o niepodległość, okres okupacji niemiecko-austrjackiej i okres rządu ludowego; tamtą linję przerwano zaraz po odparciu najazdu bolszewickiego i popełniono błąd bardzo gruntowny; tak samo bowiem, jak zdobywanie niepodległości, tak samo i zdobywanie demokracji w Polsce niepodległej staje się zadaniem prawie niewykonalnem, jeżeli nie potrafilibyśmy zorganizować i utrwalić jednolitego frontu ruchu robotniczego z ruchem włościańskim. Powstanie Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu naprawiło błąd przeszłości — tak stosunkowo niedawnej".

A więc jasno, jak na dłoni: Spółka oszustów opozycyjnych z centrochlewu — to „jednolity front"! Zdrajcy wszystkich walk robotniczych z PPS-u, do spółki z Witosowymi kułakami, mordercą robotników krakowskich, Kiernikiem i oczajduszami z Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, oraz NPR-u mają bronić wolności i praw ludu. Aby w to uwierzyć, musieliby robotnicy i chłopi stracić pamięć. Bowiem cała działalność tych partyj „od pierwszej chwili walki o niepodległość" i powstania Polski jest nieprzerwanym łańcuchem zdrad interesów robotniczych i chłopskich, jest stałem wysługiwaniem się burżuazji i imperjalizmowi.

Pachołki burżuazji z PPS-u i wszystkie inne partje z centrochlewu obłudnie zapewniają, że ten ich „jednolity front" walczyć będzie o „demokrację". Lecz nie kto inny, jak właśnie oni rozbili powstałe w 1919 r. organy demokracji robotniczej, rady delegatów. Powiadają, że walczą o „wolność" ludu. Lecz wszak oni to zawsze i stale zakuwali w dyby robotników i chłopów walczących o swą wolność i pędzili ich w r. 1920, jako mięso armatnie na Kijów.

Ich to wódz, marszałek sejmu Daszyński wydał posła Żarskiego skazanego obecnie przez sądy na 16 lat więzienia. Oni to mordowali robotników podczas demonstracji majowej w 1928 roku. Oni popierają wszystko, co się dzieje na wsi ukraińskiej i białoruskiej.

A jak to było w Krakowie w 1930 r.?

„Gdyby to władza policyjna — mówił pepeesowy poseł Marek na posiedzeniu sejmu w dniu 16/XI 1923 r. — miała w sobie tyle odwagi, ażeby iść na plac boju, to jestem przekonany, że tej nieszczęśliwej szarży ułanów, która zakończyła się tak krwawo, nie byłoby.

A więc więcej policji przeciwko robotnikom — krzyczą ci „obrońcy" wolności ludu, którzy obecnie w centrochlewie ściskają się z Kiernikiem, z tym samym krwawym Kiernikiem z r. 1923...

I to ma być urzeczywistnieniem „jednolitego frontu" robotniczo-chłopskiego?! Czyż można wyobrazić sobie większe oszustwo, bardziej podłą grę komedjancką?

O roli, jaka przypada PPS w obecnym systemie rządzenia pisał 24. X. 1928 ówczesny naczelny organ BB „Głos Prawdy":

Unieważnienie 5-ciu list robotniczych i chłopskich!

Na posiedzeniu głównej komisji wyborczej w dniu 17 października zostały unieważnione państwowe listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej, PPS Lewicy, „Samopomocy" chłopskiej, ukraińskiego „Selrobu-Jedności" i białoruskiego „Zmahanja".

Listy te zostały unieważnione ze względów „formalnych". Tak przynajmniej brzmią oficjalne motywy unieważnienia. Te względy „formalne" polegają na tem, że — wedle orzeczenia grafologa — część podpisów pod temi listami pisana była jedną ręką. Niezmiernie ciekawy jest fakt, że dla zbadania autentyczności podpisów wezwała komisja wyborcza... grafologa. Przecież robotnicy i chłopi, którzy złożyli podpisy pod temi listami nie mieszkają na księżycu i bardzo łatwo można się u nich poinformować, czy składali oni podpisy na liście, czy też nie. Otóż początkowo w taki sposób prowadzone były badania. Dlaczego więc metoda ta została zarzucona? Wyjaśnił to mimowoli główny komisarz wyborczy, który — jak podaje „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z 19 października — w swem sprawozdaniu na komisji oświadczył, że

ze swej strony zarządził dochodzenie co do ważności tych list z uwagi na autentyczność podpisów i n. p. przewodniczący komisji okrę-wej w Będzinie, do której zwrócił się z żądaniem, ażeby stwierdził autentyczność podpisów, odpowiedział, że na 70 złożonych podpisów dwaj tylko oznajmili, że podpisów nie składali...

W innych okręgach np. w Łodzi sprawozdanie odbywało się przy pomocy policji, która w tym celu odwiedzała robotników o... 5-ej rano. Ale i to nie pomogło. Robotnicy zgodnie oświadczyli, że podpisy są autentyczne. Cóż więc, trzeba się było uciec do pomocy grafologa, z którym łatwiej można się dogadać, niż z robotnikami, stojącymi murem przy swojem; w mig zrozumiał on, o co chodzi.

Z unieważnienia tych list radują się partje burżuazyjne i ugodowe, którym chodzi o to, aby podzielić się mandatami lewicy robotniczej i chłopskiej. Lecz radość ta jest przedwczesna. Robotnicy i chłopi, protestując przeciw unieważnieniu list państwowych, staną murem w obronie swych list okręgowych!

Robotnicy i chłopi rozumieją, że w obecnym momencie kryzysu i wzrostu nastrojów radykalnych w masach, burżuazja i ugoda zmierza do zupełnego zgnębienia lewicowego ruchu robotniczego. Toteż dołożą wszelkich starań, aby manifestacja wyborcza i przegląd sił lewicy robotniczo-chłopskiej wypadły jaknajwspanialej.

Rękami „opozycji".

Na specjalną uwagę zasługuje w całej tej historji **rola PPS** Nie tylko że przedstawiciel faryzeuszowskiej tej partji głosował za unieważnieniem 5 list antyfaszystowskich, centralny organ PPS, codziennie niby to domagający się swobody i „czystości" wyborów nietylko że słowem przeciw temu nie zaprotestował, ale co więcej krakowski organ PPS „Naprzód" zdobył się na taką oto cyniczną denuncjację:

„... przystąpiono do rozważenia list: Nr. 16 (PPS lewica), Nr. 13 (Samopomoc). Nr. 8 (białoruskie chłopsko-robotnicze zmaganie). Nr. 10 (Selrob-Jedność) i Nr. 3 (Jedność robotniczo-chłopska), które to listy są wszystkie wysunięte przez partję komunistyczną, lub grupy komunizujące". („Naprzód" 18 X).

Ta „opinja" organu PPS, który wręcz oświadcza, że są to listy, wysunięte przez nielegalną partję, nabiera tem większej wymowy, gdy się zważy, że prezes Głównej Komisji Wyb. sędzia Giżycki odczytał na posiedzeniu pismo Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewn., które głosi, że owe 5 list „są komunizujące, jednak styczności ich z Kominternem nie ustalono" (według prasy codziennej). Listy te były tak dalece formalnie zgłoszone, że nawet p. prezes Giżycki widział się zmuszony oświadczyć za zatwierdzeniem jednej z nich — Nr. 3 — do sejmu, żądając unieważnienia pozostałych oraz listy Nr. 3 do senatu.

Ale też panowie z Wydziału Bezpieczeństwa oraz mianowany przez rząd prezes komisji, sędzia Giżycki, mogli sobie śmiało pozwolić na tak demokratyczny gest, jak zaproponowanie dopuszczenia list antyfaszystowskich, wiedzieli bowiem dobrze, że tę niewdzięczną robotę weźmie tym razem na siebie i wykona za nich „demokratyczna opozycja" z PPS na czele!

Należy tu przypomnieć, że Gł. Komisja Wyb. składa się z przedstawicieli 8 stronnictw, w tem 1 — ND., 1 — BB, dalej — PPS, Wyzwolenie, Str. Chł., Piast, Ch D., oraz 1 przedstawiciel burżuazji ukraińskiej — UNDO. Całe to towarzystwo jednozgodnie unieważniło listy atyfaszystowskie.

Zachowanie się PPS w sprawie unieważnienia list robotniczo-chłopskich. oraz łajdacka denucjacja „Naprzodu", stwierdzającego gorliwie to, czego władze policyjne nawet stwierdzić nie zdołały — raz jeszcze pokazuje szerokim masom, co mają sądzić o PPS-owskiem gadaniu na temat demokracji, obrony prawa, obrony wolności ludu i obrony narodów uciśnionych.

Partja **P**olicyjnych **S**posobów (PPS) znów dobrze zasłużyła się burżuazji!

„...czy CKW chce, czy nie chce, PPS jest i musi być barjerą narodu przed komunizmem..."

PPS chce. Jej wszystkie oszustwa opozycyjne, jej „ciosy" dla systemu w postaci głosowania za budżetem, jej cały centrolewy rwetes „jednolitofrontowy" niema nic innego na celu, jak tylko rozbijanie jednoczących się do walki z faszyzmem szeregów robotniczo-chłopskich, jak tylko przygotowania wojenne, jak tylko pomoc systemowi rządzenia, którego są najwierniejszymi sługusami we wszystkich jego poczynaniach.

Jesteśmy „tamą przeciwko komunizmowi" — powiada platforma wyborcza Centrolewu.

W narastających walkach pójdą robotnicy i chłopi dalej zdecydowanie po drodze wzmacniania i rozbudowy swego proletarjackiego jednolitego frontu, bijąc z całej siły swych najniebezpieczniejszych wrogów PPS i cały centrochlew.

Co się dzieje na wsi ukraińskiej?

Z terenu „pacyfikacji".

W N-rze 40 wychodzącego we Lwowie tygodnika ukraińskiego „Syła" („Siła") z dnia 5 października rb. znajdujemy szereg korespondencyj chłopskich z terenów objętych akcją „pacyfikacyjną. Poniżej przytaczamy dosłowny przekład — przepuszczonego przez cenzurę lwowską — listu chłopów ze wsi Horodysławice pow. Bobreckiego.

„Dnia 17 września przeżyliśmy napad karnego szwadronu 14 pułku ułanów jazłowieckich.

W ciągu jednej doby zarekwirowano we wsi: 2 świnie, 35 centnarów zboża, 300 sztuk drobiu, olbrzymią ilość jajek i nabiału, 9 poduszek. Oprócz tego ułani zabrali na koszt gminy wiejskiej u sklepikarzy 100 kg. ryżu i 100 kg. cukru. W spółdzielni zabrano towaru na 150 złotych.

Wojsko zdemolowało doszczętnie czytelnię „Proświty". Zniszczono mienie kółka amatorskiego, zrujnowano bibljotekę i wogóle zniszczono wszystko, co tylko było w budynku. Szkodę obliczamy na 3—4 tysiące złotych.

Ułani pobili ciężko: 1) Irjona Kota, bezrolnego, który stanął w obronie jedynej swej sterty siana, zdobytej ciężką pracą na folwarku; 2) 70-letniego Mykytę Kaftana, który naskutek pobicia dogorywa; 3) Ir. Prokopowa; 4) Dmytra Prokopowa; 5) Hrycia Szupłata i wielu innych.

Żołnierze zgwałcili małoletnią dziewczynę N-ównę".

Fakty te mówią za siebie. Dodamy tylko, że „pacyfikacja" trwa już cały miesiąc i obejmuje całą wieś ukraińską w Wschodniej Galicji, a ostatnio i Włodawszczyznę. W ekspedycjach karnych bierze udział kilka pułków kawalerji oraz kilka kolumn policyjnych, wyposażonych na wzór wojskowy i liczących po tysiąc posterunkowych. Ekspedycje karne wkraczają do tych również okolic, w których nie zanotowano podpalań na folwarkach, przyczem niektóre wsie (m. i. i w pow. Tarnopolskim) nawiedzały one kilkakrotnie.

Wściekła ofenzywa fabrykantów łódzkich

Przemysł włókienniczy Łodzi ani rusz nie może wybrnąć z kryzysu. Jeżeli się co gdzie trochę ruszy, to ta „poprawa" spowodowana jest zamówieniami wojskowemi, jak ostatnio u Poznańskiego. Im bardziej kryzys się zaostrza, tem gwałtowniej panowie fabrykanci starają się wszystkie jego ciężary zepchnąć na głodujących robociarzy łódzkich.

Ostatnio wszystkie wielkie budy z Scheiblerem na czele wywiesiły nowe regulaminy z tabelami kar, a Scheibler wydał robotnikom nowe książeczki, które już zawierają nowy regulamin. Tabela kar ma być tym batem, co to popędza niewolników kapitalistycznej racjonalizacji do jeszcze gorszej katorgi. Robotnik musi w największem napięciu wszystkich nerwów doglądać jednocześnie wszystkich swoich warsztatów, a od tego jest kapitalistyczna racjonalizacja, żeby tego było ponad ludzką siłę. Każda chwila pracy przy warsztatach zawiera groźbę, że z nią ni stąd ni zowąd wyrośnie kara „za nieuwagę" i urwie coś z tego zarobku włókniarskiego, który i tak starczy na głodowanie, nie na życie. Żeby człowiek miał czworo oczu i dziesięć rąk, toby i tak wszystkiego nie upilnował. Więc

przynosi do domu tyle, że na suchy chleb ledwie starczy, a wychodzi z fabryki stargany i skołatany, jak nigdy.

Ale fabrykanci mają też inne jeszcze sposoby na te nędzne zarobki robotnicze. Oto np. przędza, która wczoraj liczyła się za cieńszą, dziś ni ztąd ni zowąd nazywa się gruba. Stawka akordowa niby się nie zmieniła, a naprawdę o b r y w a s i ę w ten sposób zarobki o 20%.

P. Kon z Widzewskiej Manufaktury, dobrze znany całej robotniczej Łodzi, wpadł na jeszcze lepszy koncept. Pracuje się u niego 6 d n i, ale płaci p. Kon za 3 d n i, a resztę „wypłaca" w towarach.

Wszystkich fabrykanckich sposobów i pomysłów na wołowej skórzeby nie spisał. Jeden z nich zawsze skutek: robotnik pracuje więcej, a dostaje mniej. Atak fabrykantów w tych swoich różnych postaciach kierowany jest z jednego sztabu. Hasła tego ataku głosi co tydzień łódzka „Prawda" robotnik za krótko i za „leniwie" pracuje, za dużo zarabia i za dobrze się ma w Kasach Chorych, a więc — płacę oberwać, dzień roboczy przedłużyć, do gorszej jeszcze racjonalizacji drakońskiemi środkami zapędzić i t. zw. świadczenia sprowadzić do tego stanu, co słynna ustawa o żłobkach, z której się fabrykańci wesoło natrząsają.

Ten atak, kierowany planowo, umyślnie jest rozbity na drobne wypady, żeby rozproszyć opór i siły klasy robotniczej. Fabrykanci mają w pamięci rok 1928 i na sprowokowanie równoczesne całej klasy robotniczej dzisiaj nie pójdą. Tabele kar wywieszają cichaczem, najpierw dają wszystkim robotnikom urlop i odrazu stempel redukcyjny, a potem w pustej fabryce wywieszają regulamin, który po 8 dniach „uprawomocnia" się, bo wśród pustych ścian nikt nie założył protestu. Ten manewr urlopowy powtórzyły za Scheiblerem inne wielkie budy. Obecnie wywiesza tabelę kar G e y e r.

Sprytna jest taktyka fabrykantów, ale robotnicy też nie zapomnieli o swoich wielkich walkach z kapitałem.

Więc napróżno uwijają się służki fabrykanckie z PPS, Niem. Partji Pracy, Bundu, obu NPR-ów, chcąc się znów wkręcić w zaufanie robotników, aby złamać i zaprzedać ich walkę.

Na atak rozzuchwalonych fabrykantów robotnicza Łódź odpowie wzmożoną walką pod kierownictwem Lewicy Związkowej.

Petycja Fagasa...

„... Nie mogąc milczeć, zwracam się z tem pismem do Pana Prezydenta, konstytucyjnego Naczelnika naszej Rzeczypospolitej z p e t y c j ą o użycie wpływów moralnych i prawnych, aby w Polsce były c z y s t e i w o l n e wybory w dniu 16 i 23 listopada 1930

Taką prośbą uniżoną kończy swój list otwarty do prezydenta oberkamerdyner służby Centrolewowej marszałek Daszyński.

Okrutne łzy roni nad położeniem Polski szczwany gracz pepesowski w tym liście.

„...Polska stanęła na skraju pochyłości, po której może się stoczyć w otchłań bezwładu i anarchji" — biada wystraszony.

„...Takiemi metodami długo rządzić nie można" — przestrzega najusilniej.

„...Zanik poczucia prawa i zapału do pracy, zniechęcenie do Państwa i do jego rządów" — powtarza uporczywie.

„...Słabną więzy, łączące obywatela z Państwem" itd. itd.

Jeśli ktoś w Polsce wierzył jeszcze w poważną walkę Centrolewu z rządem — dziś musiałby przyznać, że ta wiara jego była z gruntu fałszywa.

Jeśli ktoś mógł w Polsce przypuszczać na chwilę, że Centrolew stawia na porządku dziennym zagadnienie władzy, że zagraża rządowi, że jego „opozycja" może zmusić rząd do ustąpienia — dziś musiałby zamilknąć ze wstydem z racji własnej naiwności.

Nigdy nie ujawniło się tak dobitnie, jak dalece ponad sporami w rodzinie sanacyjnej góruje strach przed „otchłanią anarchji", o której pisze Daszyński, jak dalece Centrolew z PPS. na czele — tysiącznemi węzłami związał się z aparatem rządzenia, jak całą tak zwaną walkę sejmu z rządem przenika od początku do końca gorączkowe poszukiwanie l e p s z y c h, s k u t e c z n i e j s z y c h m e t o d, które odciągną masy od wystąpień i wzmocnią „w i ę z y", łączące obywatela z Państwem".

Czy jednak głębokie są różnice między temi metodami, zalecanemi przez obie grupy obozu burżuazyjnego? Czy może toczy się walka o dwie różne formy panowania burżuazji, o formę demokratyczno-parlamentarną, maskującą umiejętnie panowanie kapitalistów, lub o formę faszystowską, jawnie skuwającą masy w więzy dyktatury kapitału finansowego?

Nic podobnego. Obie grupy obiema nogami stoją na gruncie dyktatury.

Posłuchajmy, co mówi o stanowisku „demokratycznego" sejmu jego marszałek:

„Dla przeprowadzenia konstytucji miały rządy Pana Prezydenta wszelkie możliwości. Konstytucję przedstawicielstwo narodu zmieniło po wypadkach majowych w r. 1926 (faktycznie zmieniły ją wypadki majowe — przyp. nasz). Cały projekt rządowy został wówczas przyjęty. Ostatni zaś sejm przez usta przedstawicieli wszystkich niemal większych stronnictw wypowiedział się za z m i a n ą k o n s t y t u c j i. W jesieni ub. r., jak Panu Prezydentowi dobrze wiadomo, nastąpiło nawet u z g o d n i e n i e z a s a d n i c z y c h p u n k t ó w co do zmiany konstytucji pomiędzy przedstawicielami stronnictw większości (oprócz PPS.), a przedstawicielomi stronnictwa rządowego."

By nikt nie żywił wątpliwości co do stanowiska PPS., która jakoby wyłamała się z ogólnej harmonji faszystowskiej całego tego zacnego grona, przypomnijmy, że uchwały kongresu krakowskiego, w którym PPS. grała pierwsze skrzypce, mówią wyraźnie o zmianie konstytucji w duchu faszystowskim, wypowiadają się za kwalifikowaną większością dla przyjęcia votum nieufności dla rządu, za dalszem ograniczeniem nietylkalności poselskiej itd. Tyle jest wart frazes „demokratyczny" Centrolewu!

Być może jednak, że w innych dziedzinach Centrolew z PPS. na czele ujawnia zasadniczo odmienne stanowisko? Nic podobnego! Czy w sprawie walk ekonomicznych proletarjatu arbitraż faszystowki, dławiący każdą walkę robotników, nie jest sztandarem wodzów peposowskich (bundowskich, enpeerowskich itp.). Czy trzeba wspominać raz jeszcze zaprzedane strajki włókniarzy w 1927 i 28 roku, obecnie dławioną walkę włókniarzy i hutników, gotujących się do wystąpień strajkowych przeciw zamachom kapitalistów, o poprawę bytu? Czy nie sfaszyzowali związków zawodowych, czy nie przeobrazili ich w narzędzie dla rozbijania walk ekonomicznych. Czy nie rozbijają również walk bezrobotnych, biedoty wiejskiej, narodów uciskanych?

Frazes demokratyczny Centrolewu jest oszukańczym pozorem — jego oblicze faszystowskie jest rzeczywistością.

W obecnej kampanji wyborczej ten frazes demokratyczny brzmi donośniej, niż kiedykolwiek. W Polsce niema parlamentaryzmu od 1926 r. — ale oszustwo parlamentarne kwitnie, jak nigdy.

„...Budzi się zasadnicza obawa — pisze Daszyński — że przebieg akcji wyborczej nie będzie normalny i spokojny, i żę same wybory nie będą wolne znowu" — stąd prośba najuniżeńsza o „czystość wyborów".

Nasuwa się pytanie, czy stary gracz jest tak naiwny, iż wierzy w skuteczność swej petycji. Oczywiście, że nie wierzy, ale też nie o to chodzi. Skoncentrować uwagę mas na sprawie wyborów, odwrócić ich uwagę od codziennych bolączek, od rzeczywistej walki — oto istotny cel.

„Pamiętajcie" — pisze „Robotnik" na pierwszej stronie — „że walka, którą nam stoczyć wypadnie — to walka legalna, oparta o konstytucję i prawo — to w a l k a w y b o r c z a..."

„Nie zaprzątajmy sobie głowy pytaniem, co będzie po wyborach" pisze również „Robotnik" z 1 X.

Czyż może być jaśniej powiedziane? Nie myślmy o niczem innem, tylko o wyborach. Nie myślmy o zamachach na płace, o racjonalizacji. o 12-16 godzinnym dniu pracy, o bezrobociu, o straszliwej nędzy na wsi, o wojnie, o terorze, o tem, co się dzieje na Ukrainie Zachodniej — nie myślmy o tem wszystkiem. Nie myślmy o demonstracjach, o masowych strajkach, o poprawach bytu, o strajku politycznym. Myślmy o kartce wyborczej, myślmy o „rozumnym kompromisie", jak o tem długo prawił Daszyński 6/X w Krakowie — nie myślmy o niczem innem.

Właśnie w chwili, gdy masy zaczynają lepiej rozumieć — i przenikliwiej myśleć o tem, co zakazuje „Robotnik", igdy myśli te zaczynają wcielać w czyn —właśnie w tej chwili stary fagas burżuazji, Daszyński raz jeszcze wznawia oszukańcze wezwanie do mas, by zaprzątnęły głowy swe.....czystością wyborów. Dlatego petycja Daszyńskiego jest adresowana nietylko do Pana Prezydenta. Jej adresat rzeczywisty — to robotnik i chłop w Polsce.

Masy pracujace, które ławą skupiają się dokoła Lewicy Robotniczo-Chłopskiej pod znakiem rzeczywistej walki o poprawę bytu, przeciw faszyzmowi i socjalfaszyzmowi, o rząd robotniczo-chłopski w nadchodzących wyborach zademonstrują swoją odpowiedź na oszukańczą petycję. Nie pozazdrościć panu tej odpowiedzi, — panie oberkamerdynerze Daszyński!

7 — to socjalfaszystowski TOPÓR na masy pracujące

Faszyzm, kartka wyborcza i piwo

Tylekroć zdemaskowani zdrajcy walk robotniczych i oszuści opozycyjni z PPS znaleźli nowy uniwersalny środek „walki" z faszyzmem. Ma nim być kartka wyborcza. O tym nowym epokowym wynalazku pepesowskich pachołków faszyzmu dowiadujemy się z wstępnego artykułu „Robotnika" z dnia 1. 10. następujących szczegołów:

„Nie zaprzątajmy sobie głowy pytaniem co będzie po wyborach. Dziś mamy p o t ę ż n ą b r o ń do w a l k i z s y s t e m e m w p o s t a c i k a r t k i w y b o r c z e j... Zalewa nas dzisiaj brudna fala faszyzmu. Doświadczenia ostatniego miesiąca nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że fala ta nas zaleje, o ile nie powstrzymamy jej. A p o w s t r z y m a ć j ą m o ż e m y, j e s z c z e m o ż e m y, p r z y p o m o c y k a r t k i w y b o r c z e j."

Wiedzą oszuści PPSowscy, co robią, gdy wzywając robotników i chłopów do oddania głosów na centrolewą ekspozyturę faszyzmu radzą im jednocześnie, aby nie zaprzątali sobie głowy pytaniem „co będzie jutro". Ponieważ zdają sobie oni sprawę, że „jutro" — jak na jednym z wieców wyborczych wyrżnął prosto z mostu były sanacyjny poseł Kozłowski:

„Czy zwyciężymy przy wyborach czy też nie — i tak władzy nie oddamy, bo **ci, co zdobyli władzę przez krew, nie oddają jej przy piwie".**

Władzy tej nie grozi zresztą ani ze strony centrochlewu ani innych „opozycyjnych" partyj faszystowskich najmniejsze niebezpieczeństwo. Wprost przeciwnie! Partje te tumanią jedynie masy pracujące swą rzekomą „walką", aby odciągnąć robotników i chłopów od p r a w d z i w e j walki z faszyzmem. W tym celu łudzą je, że kartką wyborczą można powstrzymać „falę faszyzmu", dlatego każą im nie myśleć o jutrze.

Bo „jutro" przy piwie, będą one wszystkie, jak to dotychczas miało miejsce, szukać „rozumnego kompromisu", aby tem łatwiej było odwrócić od panującego systemu groźbę wzbierającego gniewu mas robotniczych i chłopskich.

Bo jutro — jak dotychczas w s z y s t k i e partje faszystowskie i socjalfaszystowskie nadal we krwi dławić będą bezkompromisowy ruch robotniczo-chłopski, łamać każdą jego walkę o poprawę bytu, przeciwko wojnie i faszyzmowi, prowadząc jedynie między sobą spory rodzinne o metody wyzysku i ucisku mas, o podział zdobytego łupu.

Masy pracujące nie dadzą się jednak oszukać! W jednolitym froncie zwrócą się one tak przeciwko faszyzmowi jak i oszustom z PPS i całego centrochlewu. Przy wyborach oddadzą one swe głosy na tych, którzy nie łudzą ich oszustwem „powalenia" przy pomocy kartki wyborczej faszyzmu, lecz akcję wyborczą wykorzystują dla najszerszej mobilizacji robotników i chłopów do dalszej twardej, p r a w d z i w e j walki przeciwko faszyzmowi.

Związki Zawodowe Kolejarzy - organami Min. Komunikacji!

Jak wiadomo, wszystkie, bez względu na zabarwienie polityczne, związki zawodowe kolejarzy, skupiające w swych szeregach znaczniejszą liczbę pracowników kolejowych, korzystają z dogodnej prerogatywy: administracja kolejowa ściąga dla nich składki członkowskie przez dokonywanie potrąceń przy wypłacie poborów.

Ostatnio Ministerstwo Komunikacji rozesłało okólnik do tych związków, w którym zawiadamia, że począwszy od 1 października r. b. ściąganie składek członkowskich za pośrednictwem administracji będzie uskuteczniane pod tym jedynie warunkiem, o ile związki zgodzą się na kontrolę swej gospodarki finansowej przez ministerstwo.

Jak wynika z komunikatu, rozesłanego jednocześnie do prasy, ministerstwo pragnie w ten sposób uzyskać całkowitą gwarancję, że akcje, podejmowane przez poszczególne związki zawodowe, nie będą sprzeczne z interesami skomercjalizowanego przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe".

Władzom kolejowym nie chodzi tutaj jedynie o rewizję kasowości, książek buchalteryjnych i t. p. Ministerstwo chce wiedzieć, na co wydają centrale związków swe fundusze i zagwarantować sobie całkowity wpływ na podział tych wydatków.

Wprowadzenie w życie tej kontroli wzmacnia dotychczasową współpracę ugody związkowej z aparatem administracji państwowej i przekreśla już ostatecznie wszelkie pozory niezależności ruchu zawodowego kolejarzy.

Liczba wspomnianych wyżej związków sięga kilkunastu. Do najliczniejszych i najsilniejszych finansowo należy Z. Z. K., będący w rękach P. P. S., podobnie jak i Z. Z. Maszynistów, należący również do Komisji Centr. Zw. Zaw. i Amsterdamskiej Międzynarodówki Zawodowej. Zarządzenie ministerstwa w pierwszym rzędzie dotyczy tych związków, inne związki bowiem: bebesowskie, NPRowskie i sanacyjne są jawnemi placówkami sanacji wśród mas kolejarskich.

Nie sądzimy bynajmniej, że omawiane posunięcia Ministerstwa Komunikacji wywołane zostało tem, że PPSowski aparat Z. Z. K. dzięki swej działalności zawodowej i politycznej jest niebezpieczny dla interesów burżuazji. Kolejarze zbyt dobrze wiedzą, że panowie Kuryłowicze, Grylowscy, Maxaminy prowadzą taką politykę, która ostrzem swem skierowana jest przeciwko interesom kolejarzy. Dla tych panów więc kontrola finansowa ze strony Ministerstwa nie jest czemś nie do przyjęcia, czemś sprzecznem z ich dotychczasową działalnością. Fakty zresztą potwierdzają tę naszą ocenę. Oto sanacyjny Zw. Urzędników kolejowych pospieszył zawiadomić ministerstwo o swej zgodzie na kontrolę, uczynił to również bebesowski Centralny Związek. Żółte związki zastanawiają się tylko nad formą wyrażenia zgody na ową kontrolę — tak, aby członkowie związku nie podnieśli krzyku.

A PPSowcy z Wydziału Wyk. Z. Z. K. i Z. Z. M.? Dowiadujemy się, że i oni spieszą z wyrażeniem swej zgody. Stawiają tam niby jakieś zastrzeżonka, ale to tylko dla oka.

Członkowie Z. Z. K. jak i innych związków nie mogą łudzić się tem, że kontrola władz kolejowych dotyczyć będzie tylko centrali i że na ich organizacje miejscowe bezpośrednio związane z masami, kontrola ta nie będzie miała żadnego wpływu. Sprawa przedstawia się daleko poważniej. PPSowski Wydz. Wyk. Z. Z. K., Z. Z. M., Z. U. K. czy innych związków zupełnie już jawnie przekształcą się w organ wykonawczy Min. Komunikacji. Koła i sekcje fachowe, korzystające z funduszów, nadsyłanych przez Centralę, które nie zechcą iść pod dyktandem socjal-zdradzieckich przywódców z Wydz. Wyk. i zechcą używać posiadane środki materjalne na faktyczną obronę interesów kolejarzy, będą z miejsca pozbawiane pomocy finansowej z Centraii, rozpędzane i zawieszane.

Zgoda PPSowców na kontrolę finansową ministerstwa jest uwieńczeniem paktu tych panów z burżuazją, paktu, skierowanego przeciwko kolejarzom.

Przeciwstawić się temu, obronić klasowość ruchu zawodowego i własne interesy mogą jedynie sami kolejarze pod sztandarami lewicy związkowej, toczącej bezkompromisową walkę przeciw faszyzmowi i jego agentom.

Kolejarz.

Ze śmietnika socjalfaszystowskiego

„Robotnik" pepesowski w ostatnich czasach stał się strasznie „opozycyjny". Wypisuje tak okrutne, „radykalne" frazesy, które na dodatek rząd mu później konfiskuje, że niejeden naiwny mógłby uwierzyć, iż pan Niedziałkowski z całą ferajną z Wareckiej rzeczywiście śni tylko o tem, jakby masy wyprowadzić na ulicę.

Lecz wśród zakłamanych frazesów socjalfaszystowskiego śmietnika raz po raz znajdziesz czytelniku takie „perełki", że szybko przypomną ci, z kim masz przyjemność. Przytaczamy dla przykładu kilka takich „perełek":

Jak rozbijać demonstracje robotnicze.

Po krwawej demonstracji 14 września „Robotnik" Nr. 387 opisuje manifestacje pierwszo-majowe z 1917 r., rozpędzone przez wojsko i policję niemiecką.

„... na czoło pochodu uderzyli w nieznacznej zresztą liczbie ułani, zbrojni w lance. Mimo, że tłum się opierał i szarpał z nimi, jeźdźcy wnet rozczepili czoło pochodu, a wówczas na manifestantów rzucili się hurmem niemieccy policjanci i agenci policyjni, którzy bijąc pałkami i waląc pięściami, rozproszyli bezbronny tłum... Twarz (ułana) skupiona lecz spokojna, oczy zimne, czujne, uważne... Za nim jechali jego koledzy, tak samo opanowani i zrównoważeni.

Niemcy nie przelali krwi napróżno i to podczas straszliwej wojny w obcem, wrogiem mieście. Wystąpili stanowczo, otwarcie po męsku i z zimną krwią, z rozwagą i umiarem dopięli celu. Mieli naprawdę siłę i siły tej użyli nie popadając w histeryczny szał, w furję ataku, w bezmyślne zezwierzęcenie".

Więc rozumiesz naiwny czytelniku „Robotnika". Należy „z zimną krwią i umiarem" rozpraszać tłumy. Należy to uczynić „stanowczo, otwarcie". Nie należy przytem popadać w „histeryczny szał i furję ataku". Rozbijać demonstracje robotnicze — owszem, należy to czynić. Lecz należy to czynić umiejętnie.

Więc czy niema racji obóz antyfaszystowski w Polsce, gdy twierdzi, że między sanacją i PPS toczy się jedynie spór o sposoby zdławienia ruchu rewolucyjnego — m. i. o sposoby rozbijania demonstracyj robotniczych?

O szybkobiegaczach, więźniach politycznych i dzieciach ze Studzieńca.

Burżuazyjny literat Słonimski napisał, że aresztowanie posłów Centrolewu nic go nie obchodzi i przy sposobności bąknął coś nie coś o tysiącach komunistów w więzieniach i o torturowanych dzieciach w Studzieńcu.

„Robotnik" w Nrze 287 zgorszony takiem postawieniem sprawy, w następujący sposób poucza swego kamrata:

„Wypadek ten (t. j. aresztowanie posłów Centrolewu) powinien pana interesować, jako literata. Sprawy komunistów i dzieci ze Studzieńca są proste (oczywiście — dla PPS — przyp. nasz), pod względem myślowym, że tak, powiem załatwione (niech żyje szczerość! przyp. nasz) podobnie jak wyłew, trzęsienie ziemi zwycięstwo szybkobiegacza N. lub K., mogą nas przez swoje pobliże zająć czy nawet zaniepokoić (bez przesady, panowie z „Robotnika"! — przyp. nasz), ale **ideowo nic nie znaczą".**

Najnaiwniejszy czytelnik „Robotnika" zrozumie teraz dlaczego wodzowie PPS głosują w sejmie za budżetem na policję i więzienia, dlaczego Daszyński nakazał wydać sądom posła Żarskiego, dlaczego z pomocą swych bojówek starają się zdławić każdy odruch rewolucyjny mas — dlaczego słowem cała ta kanalja bierze najżywszy udział w gnębieniu ruchu rewolucyjnego, co wedle pepesowców jest zrozumiałe narówni z... trzęsieniem ziemi no i... nic nie znaczy.

Z całą świadomością...

Nigdy jeszcze stosunki między Chjeno-Piastem i PPS nie były tak czułe, jak obecnie. Od czasu zaś, gdy „tow." Lieberman wespół z krwawym Kiernikiem drapią się pospołu w baszcie brzeskiej (jako że „Komendant" nie raczył wydać Flitu na pluskwy) — niema granic tkliwości wzajemnej i najtajniejszym zwierzeniom. Miecio Niedziałkowski w „Robotniku" Nr. 280 tłomaczy się przed Witosem, dlaczego poparł Piłsudskiego w 1926 r. Okazuje się, że naiwną PPS wprowadzili wówczas w błąd piłsudczycy rzucając „oszczerstwa" na rząd Chjeno-Piasta. Dziś okazuje się, że rząd Chjeno-Piasta był „bardzo dobrym rządem, lecz go brzydko „oszkalowano" przed PPS.

Pozatem wyznaje rozkrochmalony Miecio:

„...W listopadzie 1923 r. w Krakowie wstrzymaliśmy z całą świadomością wybuch wojny domowej, wstrzymaliśmy, chociaż popychano nas z różnych stron w kiernnku wręcz odwrotnym. Niechcieliśmy ryzykować Polską i nie wstydzimy się tego".

Dziś również PPS z całą świadomością wstrzymuje wybuch mas pracujących, tworzy szeroki blok faszystowski z całym Centrolewem i oszukuje masy, że zmierza do „likwidacji Piłsudskiego". Jedno jest tylko małe „ale": Robotnicy i chłopi w roku 1930 zrozumieli to, czego nie rozumieli w 1923 1926 r. Oszustom socjalfaszystowskim nie dają już wiary i skupiają się do rzeczywistej walki dokoła antyfaszystowskiego bloku robotniczo-chłopskiego.

4.600.000 głosów

na komunistów w Niemczech.

Wynik wyborów niemieckich przyniósł ze sobą dwa znamienne fakty, charakteryzujące głębię kryzysu, przeżywanego przez kapitalistyczne Niemcy, i tempo narastającej fali rewolucyjnej. Pierwszym z nich jest silny przyrost głosów komunistycznych o 1,381.708 gł. (43%) przy stracie przez socjaldemokrację przeszło 600.000 gł. Z tego wynika, że komuniści oprócz 600.000 gł., które w poprzednich wyborach padły na S. D., zdobyli przeszło 700.000 nowych wyborców. Drugim faktem jest niebywały wprost wzrost wpływów faszystowskich (partji narodowo-socjalistycznej Hitlera) zdobycie przeszło 6 i pół miljona głosów (wobec 809 tyś. przy poprzednich wyborach). Tak więc ilość głosów zdobyta przez komunistów, soc.-demokratów i faszystów przedstawia się następująco: 4,587.708, 8,536.000, 6,572.000

Wszystkie okręgi wyborcze wykazują wzrost głosów komunistycznych, a w okręgu ciężko-przemysłowym (Düsseldorf) komuniści stoją nawet na pierwszem miejscu, zdobywając o przeszło 56% głosów więcej. Na pierwszem miejscu stoją również w stolicy Niemiec, w Berlinie. Cyfry te mówią wyraźnie, że nie tylko proletarjat wielkoprzemysłowy, ale i coraz większe masy pracujące w całym kraju stawiają na porządku dziennym program rewolucji. Soc.-demokracja traci coraz bardziej wpływy wśród mas, rozczarowanych do socjalfaszystowskiej polityki.

Jakie zaś znaczenie ma zwycięstwo Hitlerowców?

Nie należy bowiem zapominać, że na partję faszystowską głosowały liczne szeregi sproletaryzowanego drobnomieszczaństwa i przemysłowych robotników. Ale idzie o to, że faszyzm wszędzie, więc i w Niemczech, w pierwszym okresie swego rozwoju nie ujawnia swego wielkokapitalistycznego oblicza, ale odwrotnie, przesłania je antykapitalistycznym, socjalistycznym, a nawet rewolucyjnym frazesem. Faszyzm stara się zawsze przed zdobyciem władzy stworzyć sobie jak najszerszą bazę społeczną, wyzyskując niezadowolenie i wzburzenie szerokich mas, łapiąc je na wędkę nie liczącej się z niczem demagogji socjalnej, by w ten sposób zeskamotować to niezadowolenie w kierunku dogodnym dla burżuazji. Te masy więc, które głosowały za Hitlerem, głosowały za antykapitalistyczną rewolucją, za zrzuceniem ciążącego na nich planu Younga, za rewolucyjnem rozwiązaniem kryzysu. Więc i głosowanie za Hitlerem jest wyrazem powszechnej nieufności do istniejącego systemu kapitalistycznego. Z drugiej jednak strony dowodzi ono skupiania wszystkich sił burżuazji na gruncie dyktatury faszystowskiej. Tylko pomiędzy temi dwoma obozami toczy się rzeczywista walka na śmierć i na życie. Socjaldemokracja, jako agent dyktatury faszystowskiej na terenie robotniczym gotowa jest wykonać dyktaturę faszystowską w formie wielkiej koalicji czy też w formie popierania rządu dyktatury faszystowskiej Brueninnga, czy wreszcie w formie opozycyjnych i demokratycznych frazesów.

Ale jakikolwiek rząd wyłoni się z zakulisowych kombinacyj, mających na celu oszukanie mas i zgnębienie ruchu rewolucyjnego, a z drugiej strony dokończenie targów o cenę przystąpienia do antysowieckiego bloku — każdy z nich będzie rządem dyktatury faszystowskiej. Do „demokracji" niema już powrotu.

Na porządku dziennym stoi przed klasą pracującą Niemiec walka o prawdziwą robotniczą demokrację, o rząd robotniczo-chłopski.

Jak Stańczyk chce oszukać górników?

Socjalfaszyści z niezwykłą gorliwością gardłują dziś o tem, że „wybory rozstrzygną", głoszą na wsze strony duby smalone, że Sejm przeprowadzi „pokojową likwidację dyktatury", opowiadają bajki o „demokracji", o „obowiązującej konstytucji", o „obronie prawa i wolności ludu" itd. itd. Krzyczą o tem dzień w dzień na szpaltach swych „konfiskowanych" „Robotników", „Naprzodów" i innych świstków socjalfaszystowskich, a wtórują im zgodnym chórem socjalfaszyści ukraińscy, białoruscy, żydowscy, niemieccy itp. Kłamią tak na zimno, świadomie — byle tylko skuteczniej uśpić czujność klasy robotniczej, rozbić jej walkę i odwrócić katastrofę, zwisającą już groźnie nad burżuazją i wszystkimi jej agentami.

Próbkę takiej oszukańczej roboty socjalfaszystowskiej znajdujemy chociażby w ostatnim N-rze krakowskiego „Górnika" (6 X 30) w artykule b. posła Stańczyka pt. „Wybory o dziejowem znaczeniu".

„**Wybory rozstrzygną** — pisze tutaj m. i. Stańczyk — czy w wolnej Polsce ma mieć każdy człowiek zagwarantowane prawo obywatelskie, spokój osobisty, pracę, zarobki i dach nad głową.

Wybory obecne będą pojedynkiem prawa z bezprawiem, wolności z niewolą...".

W dalszym ciągu artykułu idą brednie, że sejm, złożony w większości z posłów „robotniczo-chłopskich" (czytaj: Centrolewu), to jedyna zapora przeciw „samowoli dyktatora" Piłsudskiego i dlatego z wybranymi takiego sejmu rozpocznie się **„nowy okres w polskiej historji"**, okres **powszechnego dobrobytu mas ludowych** i społecznej sprawiedliwości".

Tak oszukuje robotników pepesowski Stańczyk. Robi on to, jak i reszta pepesowskich zdrajców po to, aby wśród mas pracujących wzbudzić złudzenie, że sejm usunie faszyzm, że rozpocznie się era „demokratyzmu", która przyniesie dobrobyt jęczącemu pod obuchem kryzysu i bezrobocia robotnikowi. Ma to na celu odwrócić uwagę mas od konieczności bezkompromisowej walki, wprząc je do rydwanu sanacyjnego systemu, którego PPS. jest w istocie najgorliwszym obrońcą.

W walce bowiem z ruchem robotniczym jednolity front z B. B. i N. D. oraz pepesowskich i chłopskich oczajduszy z Centrolewu nie osłabł i nie osłabnie ani na chwilę mimo kłótni i swarów, jakie między nimi istnieją. Rozumieją to już szerokie masy robotnicze i chłopskie, stając coraz zwarciej i jednoliciej pod sztandarami zdecydowanej walki robotniczo-chłopskiej.

Również górnicy nie dadzą się wziąć na lep PPStańczykowskich oszustów. W nadchodzących wyborach Czerwone Zagłębie da temu wyraz głosząc, jak jeden mąż na listę szczerze robotniczą.

Świdrem i młotem

Jak nas pocieszają...

Bezrobocie... obrywanie zarobków... przedłużanie czasu pracy... głód i nędza... Prasa sanacyjna nie mogąc ukryć tego stanu rzeczy stara się chociaż pocieszyć robotników tem, że... w Ameryce nie lepiej. Czytamy w „Gazecie Polskiej" z 10 października 1930:

„...Robotnik europejski nieraz dopiero w Ameryce uczy się cenić europejskie ustawodawstwo socjalne, ochronę pracy i związki zawodowe. Uczy się poglądowo i na sobie samym, kiedy pewnego pięknego dnia z powodu jakiegoś zawahania się konjunktury znajdzie się nagle na bruku..."

Mała to pociecha dla robotników europejskich!

Co ich boli.

Prasa burżuazyjna i socjalzdradziecka całego świata rozwinęła wściekłą nagonkę przeciwko Z. S. R. R. w związku ze skazaniem na śmierć kilkudziesięciu kontrrewolucjonistów, najgorszych szkodników budownictwa socjalistycznego, który w ciągu szeregu lat upraszali sabotaż. Roni ona łzy nad temi ofiarami „teroru" bolszewickiego.

Lecz jakoś „demokratyczne" sumienie tej samej prasy nie jest wcale czułe na niezliczone akty teroru, mające miejsce dzień w dzień w państwach burżuazyjnych. Oto prasa z 30 września przyniosła następującą wiadomość z Chin:

„W Wu-Czang dokonano wczoraj egzekucji **44 ludzi** oskarżonych o komunizm. Prawie wszyscy straceni liczyli **poniżej 20-tu lat".**

Żaden choćby najsłabszy głos protestu nie rozległ się z łamów prasy burżuazyjnej, tak czułej gdy chodzi o skórę jej kontrrewolucjonistów w ZSRR. Takich faktów możnaby przytoczyć więcej. I nietylko z Chin. Mnóstwo ich można zebrać o wiele, wiele bliżej.

Ruch wyborczy.

Skład Centralnego Komitetu Wyborczego Jedności „Robotniczo-Chłopskiej".

W skład Komitetu Wyborczego Jedności Robotniczo-Chłopskiej wchodzą następujący działacze robotniczy: Burzyński Stanisław, Bitner Henryk, Dua Gerszon, Iwanenko Hryć, Konczewski Arsenjusz Rosiak Paweł, Rożek Wacław, Sochacki Jerzy, Stećko Andrzej, Stróżecka Estera, Wojewódzki Sylwester.

Jedność wydała już swą platformę wyborczą: szereg odezw i ulotek.

Okręgowe Listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej.

Dotychcza ogłoszone zostały w gazetach następujące listy Jedności Robotniczo-Chłopskiej:

W Warszawie-mieście do Sejmu z Burzyńskim Stanisławem i Szpiczakiem Stefanem na czele; do Senatu z Sypułą Konstantym.

W Poznaniu z Sochackim Jerzym i Brygierem na czele.

W Grudziądzu na pierwszem miejscu kandyduje Skóra.

W Lublinie — Jan Hempel

W Radomiu — Rosiak Paweł, Cpak Maciej, Grabowski Franciszek, Greszczyński Władysław, Koł Antoni.

W okręgu **Kraków-Miasto:** Konstanty Sypuła i Stećko (Ukrainiec, były poseł).

W okręgu **Kraków-Powiat:** Wieczorek (były poseł na sejm śląski, obecnie w więzieniu w Katowicach) i Jan Dubiel, górnik,

Wokręgu **Tarnów:** Rożek Wacław, kooperatysta (były poseł).

W okręgu **Rzeszów:** Sylwester Wojewódzki i Weisło Andrzej.

Inne Listy Rob.-Chłopskie:

PPS Lewica z głosiła w Warszawie listę do sejmu i Senatu z Kramarzem na czele, w Poznaniu na czele kandyduje Dziubiński, w Lublinie — Chruściel Józef.

W okręgu Kraków — Miasto: — 1) Piotr Spałek, ślusarz 2) Edward Boniakowski, odlewacz 3) Stanisław Szadkowski, tokarz 4) Józef Madej, robotnik

Kraków — powiat: Kramarz.

Kraków lista PPS Lewicy do Senatu.

Wadowice: Szadkowski.

W okręgu **Rzeszów:** Lewica. Spałek Piotr i Litwin.

Blok lewicy chłopskiej „Samopomoc": w Radomiu — Bębenek Józef, Urban Władysław. (w więzieniu), Mamoński Józef; w Lublinie — Kowalski Władysław.

W okręgu kieleckim zgłoszona została lista Zjednoczonej Lewicy Chłopskiej „SAMOPOMOC" z czołowym kandydatem Ferd. Tkaczowem.

W okręgu **Rzeszów:** Lista „Samopomocy Chłopskiej": Popek i Bomba Antoni, były poseł.

Wiadomości z innych okręgów narazie brak.

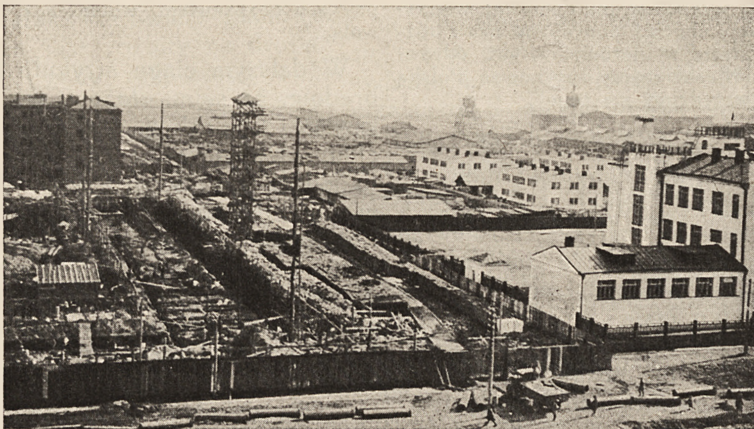
Jak nas informują, każda z unieważnionych przez Główną Komisję Wyb. list zawierała o wiele więcej ponad wymaganą ilość 1000 podpisów. Tak np. lista Jedności Robotniczo-Chłopskiej podpisana została przez prawie 5000 robotników Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego i Łodzi.

Głodówka 141 w Brzeżanach

Prasa donosi: 15 b. m. 141 więźniów politycznych w Brzeżanach rozpoczęło głodówkę. Postulaty ich są następujące: 1) Dostęp do sędziego śledczego (!) 2) Przeznaczyć (ze względu na wielką ilość aresztowanych) jeszcze kilku sędziów śledczych, gdyż jeden sędzia nie wystarcza. 3) Zwolnić tych, którym śledztwo zakończono, a niema przeciwko nim żadnych konkr. dowodów winy.

W Związku Radzieckim niema bezrobotnych.

Wobec katastrofalnego bezrobocia w świecie kapitalistycznym, ogarniajacego obecnie 50 milj. ludzi licząc wraz z rodzinami, odcina się jaskrawo fakt całkowitego zniknięcia bezrobotnych w jedynym kraju na kuli ziemskiej — w Związku Republik Radzieckich. Doniedawna jeszcze państwo sowieckie liczyło 10 miljonów bezrobotnych (wliczając w to i chłopów). Skąd ta gwałtowna zmiana? Dlaczego w tym samym czasie, gdy na całym świecie wzrasta nieustannie armja bezrobotnych, stygną wielkie piece, milkną maszyny i codzień prawie tysiące nowych robotników stają w obliczu śmierci głodowej, — dlaczego w tym samym czasie wciąż nowe zastępy robotników i chłopów sowieckich wciągane zostają do procesu produkcji, rośnie z dnia na dzień armja robotników pracujących, rośnie do tego stopnia, że już dziś daje się tam silnie odczuwać brak sił roboczych?



Widok ogólny jednego z nowych osiedli robotniczych pod Moskwą.

Jedna z sal fabrycznych wybudowanej ostatnio, wielkiej fabryki konserw w Symferopolu (Krym).

Powstaje to stąd, że, podczas gdy w świecie kapitalistycznym kryzys gospodarczy i polityczny pogłębia się coraz bardziej, gdy ustrój burżuazyjny nie jest już w stanie opanować gospodarki i gubiąc się we własnych sprzecznościach, zapada we wciąż głębszą otchłań niemocy, — gospodarka społeczna państwa radzieckiego, oparta na podstawach socjalistycznych, rozrasta się i potężnieje w niesłychanem tempie. Już w pierwszym okresie realizowania planu pięcioletniego, dał się odczuć brak wykwalifikowanych sił roboczych. Zaradzono temu, szkoląc na koszt państwa robotników niewykwalifikowanych. Szkolenie to odbywało się planowo, w zależności od tego, jakiej ilości robotników i jakiej specjalności żądały giełdy pracy danej miejscowości. Wieś sowiecka, która doniedawna była stałem źródłem bezrobotnych, odpływających do miast, okazała się obecnie również pozbawiona bezrobotnych. Kolektywizacja gospodarstw wiejskich zwalnia wprawdzie wiele rąk roboczych, gdyż scentralizowana praca zapomocą maszyn rolniczych, wymaga mniejszej ilości sił ludzkich. Ale powstają za to przy sowchozach i kołchozach olbrzymie ośrodki rolniczo-przemysłowe, zajmujące się przetworami miejscowych produktów rolnych, powstają w szeregu miejscowości nowe zakłady fabryczne, na olbrzymią skalę, z wielu dziesiątkami tysięcy robotników, przy fabrykach tych buduje się w szybkiem tempie nowe miasta, składające się z domów robotniczych, gmachów związków zawodowych, czytelń, szpitali, bibljotek i szkół. Prócz tego, w związku z kolektywizacją wsi, w związku ze zjednoczeniem rozproszonych gospodarstw chłopskich, znikają stopniowo z powierzchni ziemi wsie z ich nędznemi chałupami chłopskiemi, oborami i stajniami, mieszczącemi po kilka sztuk bydła. Na ich miejscu powstają miasta rolne, domy zbiorowe, w których zamieszkują chłopi z okolicznych wsi, wielkie stajnie i obory dla zbiorowej hodowli bydła, szpitale, szkoły itd. Te oto prace wchłonęły wszystkie siły bezrobotne, Dlatego miejscowe giełdy pracy, wyczerpawszy zasób bezrobotnych w swoich miejscowościach, zwracać się muszą do miejscowości oddalonych nieraz o setki kilometrów z żądaniem przysłania im brakujących sił roboczych. Dlatego przystąpiono do sprowadzania wykwalifikowanych robotników z innych krajów.

Prasa burżuazyjna ukrywa oczywiście wszytkie te fakty przed oczyma swych czytelników. Natomiast karmi nas wiadomościami, że w Sowietach zmusza się ludzi do pracy pod grozą teroru, że wysyła się przymusowo całe partje bezrobotnych do oddalonych miejscowości. Wszystkie te brednie mają jeden cel: burżuazja zastraszona katastrofalnym stanem gospodarczymi wzrastającem wrzeniem wśród mas, chce ukryć przed robotnikami i chłopami fakt wspaniałego rozwoju gospodarczego w państwie budującego się socjalizmu.

FASZYZM TO WRÓG!

Raz jeszcze zdemaskowani!

Cicha spółka wodzów P. P. S. z endecją w Krakowie.

16 b. m. policja pod wodzą komisarza Olearczyka przeprowadziła rewizję w lokalu Stronnictwa Narodowego (endecji) w Rynku Gł. w Krakowie. W czasie rewizji do lokalu endecji przybyli czołowi działacze P. P. S. na gruncie krakowskim, a mianowicie: Dr. Rosenzweig, wiceprezes C. K. R. P. P. S. współredaktor „Naprzodu" Wiesław Wohnout, radny miejski P. P. S. Kustowski i przewodniczący TUR-a Korolewicz.

Niedawne są czasy, kiedy P. P. S. dowodziła na łamach swej prasy, jakoteż w wystąpieniach swych przedstawicieli w II. Międzynarodówce, że system rządzący w Polsce to bynajmniej nie faszyzm, że natomiast faszyzm dopiero zagraża Polsce ze strony N. D.-cji. Słowem, że faszyzm w Polsce — to jedynie N. D.-cja.

W ten sposób pragnęła P. P. S. odwrócić uwagę mas pracujących polskich od czołowych sił faszyzmu polskiego, pragnęła i pragnie utrudnić proletarjatowi polskiemu walkę z faszyzmem.

Ta metoda ciągłego osłaniania faszyzmu polskiego przed oczyma mas pracujących, stałe popieranie obozu faszystowskiego we wszystkich najistotniejszych sprawach, maskowane komedjancką opozycją i podstępnym żonglowaniem rewolucyjnemi frazesami — zjednało wodzom P. P. S. miano socjal-faszystów.

Ale oto rewizja w siedzibie krakowskiej N. D.-cji ujawnia niezaprzeczony związek, ciche spólnictwo wodzów P. P. S. z endecką odnogą faszyzmu, z czarnosecinną Chjeną.

Tak więc spólnictwo P. P. S. z tymi, których oszukańcza ta partja sama nazwała faszystami, zostało przypieczętowane. Nie po raz pierszy zresztą!

Ale faktyczne współdziałanie wodzów P. P. S. nietylko z endeckim faszyzmem, ale i z sanacyjnym — jest dla mas pracujących rzeczą coraz bardziej jasną, mimo wszystkich akrobatyczno-opozycyjnych sztuczek, wyczynianych dziś przez tych panów.

Z kraju

Zakaz demonstracyj. W ostatnim swym wywiadzie marszałek Piłsudski oświadczył między innemi:

„Gdy przyszedł okres wyborczy, zdecydowałem się odrazu na zakaz wszelkich manifestacyj i pochodów i to zakaz bezwzględny".

Dnia 18 b. m. odbyła się na dziedzińcu belwederu manifestacja oficerów garnizonu warszawskiego, do których przemówił inspektor armji gen. Rydz-Śmigły. Manifestowano oczywiście na cześć Piłsudskiego. Wśród manifestantów było szereg generałów, między nimi nowomianowany prezes Najwyższej Izby Kontroli, gen. Krzemiński.

Aresztowanie szóstoklasisty. Agencja Press komunikuje: 18. X. ze Lwowa donoszą: władze po przeprowadzonych dochodzeniach przez policję rozwiązały 6 klasę ruskiego gimnazjum przy ul. Sapiehy. Dochodzenia późniejsze wykazały, że znieważenia portretu Prezydenta Rzplitej dopuścił się uczeń tej klasy Mykietyn, którego aresztowano i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Rozwiązanie Wol. Związków Zawodowych. Prasa donosi: Katowice, 15. X. Zarządzeniem dyrekcji policji rozwiązano dziś wolne związki zawodowe, gdyż po opanowaniu ich przez komunistów uprawiały one agitację, wkraczającą w dziedzinę czynnego przygotowania zdrady stanu.

Zabicie chłopa ukraińskiego. W „Il. Kur. Codz." z 18. X. czytamy: W Czyżykowie pod Lwowem wydarzył się wypadek usiłowanego rozbrojenia ułana 14 płk. przez mieszkańca tej wsi Matwija Parenka. Zaatakowany (?) ułan dał do Parenki jeden strzał z karabinu, raniąc go ciężko. Parenko zmarł w drodze do szpitala.

„Express" lwowski podaje, że Parenko liczył zaledwie 17 lat.

Wyroki sądowe. „Il. Kur. Codz." z 18. X. zamieszcza sprawozdanie z procesu karnego, który toczył się w Lesznie przeciw wyższym urzędnikom magistratu z Rawicza, oskarżonym o przestępstwa kryminalne (fałszerstwo). Skazani zostali: burmistrz Rawicza, Sławiński na 1 miesiąc i 3 tygodnie więzienia, sekretarz magistratu, Mądry na 6 miesięcy, przes rady miejskiej, Świetlik na 2 miesiące więzienia i 600 zł. grzywny. Dwum pierwszym zamieniono karę więzienia na grzywnę po 600 zł.

W innej gazecie krakowskiej z tegoż dnia znajdujemy sprawozdanie z procesu, jaki toczył się w Warszawie przeciw robotnikom, Mazurkowi i Popowskiemu, oskarżonym o agitację komunistyczną. Akt oskarżenia zarzucał im, że podczas wiecu wznosili okrzyki „Niech żyje rewolucja"! Sąd skazał Mazurka na trzy lata, a Popowskiego na dwa lata więzienia.

Kryzys w świecie kapitalistycznym.

Podajemy następujące dane, dotyczące katastrofalnych rozmiarów kryzysu w szeregu krajów kapitalistycznych z lata bieżącego roku.

Produkcja **Stanów Zjednoczonych** spadła w lipcu i sierpniu do najniższego poziomu od chwili rozpoczęcia się kryzysu i osiągnęła najniższy punkt, poczynając od roku 1922. Produkcja samochodów spadła o 46% w porównaniu z r. ub., produkcja stali o 40%, spożycie bawełny w fabrykach włókienniczych o 10%. Według danych oficjalnych suma płac zarobkowych w ciągu lipca spadła w porównaniu z miesiącem poprzednim o 70 milj. dolarów.

W Niemczech produkcja rudy żelaznej w sierpniu spadła z 771 milj. ton w lipcu r. b. do 739 milj. ton. W porównaniu do r. ub. spadła o trzecią część, stanowiąc zaledwie 52% przeciętnego wydobycia w r. 1913. Z istniejących w Niemczech 170 wielkich pieców pracowało w sierpniu tylko 74.

W Anglji przewóz spadł w sierpniu r. b. w porównaniu z sierpniem r. ub. o 20 milj. funtów, a wywóz o 21 milj.

We Włoszech zbiory pszenicy wyniosły w r. b. 58 milj. kwintali, t. j. o 13 milj. kwint. mniej niż w r. ub. Oznacza to, że Włochy zmuszone będą przywieźć 25 milj. kwint. z zagranicy.

We Francji, również kryzys dojrzewa. Przywóz Francji w ciągu 7-u pierwszych miesięcy 1930 r. wynosił 27,5 mil. franków wobec 30 milj. franków w tymże samym okresie r. ub., wywóz wynosił 20 milj. fr. wobec 23,6 milj. w r. ub.

W Polsce, jak podaje wódz Lewjatana, Wierzbicki, przemysł włókienniczy skurczył swą produkcję o 40%, budowlany o 33%, metalowy i maszynowy o 29%, hutniczy o 28%, mineralny o 26%, węglowy o 22%, drzewny o 17%, odzieżowy o 15%. Najmniejsze ograniczenia w produkcji widzimy w tych fabrykach metalowych i chemicznych, które są zatrudnione dla celów wojen.

Potężny strajk metalowców berlińskich.

(Według PAT) 15. 10. o 9 rano robotnicy opuścili gremjalnie fabryki. Strajk objął 283 zakłady przemysłu metalowego. Do południa porzuciło pracę 140.000 robotników i robotnic. W poszczególnych fabrykach urzędują stale Komitety strajkowe.

W głosowaniu, które poprzedziło strajk, **90.600 robotników opowiedziało się za strajkiem,** a 15.855 przeciw.

15. 10. wieczorem przed siedzibą Związku Przemysłowców Metalowych doszło do starcia między policją a robotnikami, którzy czynnie atakowali zgłaszających się do pracy. Do rozpraszania gromadzących się demonstrantów policja użyła pałek gumowych. Na jednej z ulic strajkujący zaatakowali łamistrajków, pracujących przy załadowywaniu wozów transportowych. Jeden z łamistrajków został poraniony.

Strajk metalowców berlińskich toczy się, jak wiadomo, przeciw orzeczeniu sądu arbitrażowego, który chciał — zgodnie z życzeniem przemysłowców metalowych — narzucić robotnikom 8% zniżkę płac. Robotnicy — wbrew wysiłkom socjaldemokracji — odrzucili arbitraż faszystowski i odpowiedzieli nań potężnym strajkiem.

■ ■ ■

17 października w czasie masowych demonstracyj strajkujących metalowców doszło do krwawych starć z policją w dzielnicy Wedding i na Bülowstrasse. Według PAT w czasie demonstracji z okien domów robotniczych strzelano do atakującej policji.

Ogółem **strajkuje** ostatnio **140.000 metalowców!**

PROTESTUJCIE!

przeciw unieważnieniu list robotniczo-chłopskich

GŁOSUJCIE TYLKO na listy prawdziwej walki z faszyzmem.

Wydawca i Redaktor odpowiedz.: Wołyneć Emil, Kraków, Jabłonowskich 10-12. Drukarnia „Grafia", Kraków, Starowiślna 72.